

Stanisław Kotowicz

"Wpływy rosyjskie na duszę polską", Maryan Zdziechowski, Kraków 1913 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 14/1/4, 367-369

1916

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Mówiąc o Orzeszkowej, nie uwzględnia Ogniw, pisząc o Prusie, pomija *Anielę* i *Placówkę*, z romansów Kraszewskiego obiera tylko *Żyda* (o innych powieściach ledwo wzmianki), słowem ogranicza materiał ze szkodą dla wyczerpania przedmiotu. To są wady studium Choińskiego. Wadą jest i to, że do wniosków zdąża zbyt pośpiesznie, że nie dość cieniuje tło, na którym się urabiały poglądy i sympatyje autorów, że wreszcie ostateczną konkluzją sprawę zaciemnia. Powieść polska, z małymi wyjątkami, nie jest antyżydowską ani taką nie była — przeciwnie nie znam powieści bardziej filosemickich niż polskie. Powieściopisarze nasi, począwszy od Krasickiego i Niemcewicza, dążyli do uobywatelenia żywiołu żydowskiego (o Krasickim autor nie wspomina), kruszyli kopie w sprawie tolerancyi, starali się podkreślać w duszy Żyda pierwiastki ogólnoludzkie. Autor stawia kwestyę tak: w teorii Orzeszkowa, Prus itd. uznawali prawa Żydów do życia, bronili ich nawet, w praktyce jednak (to jest, o ile odtwarzali sylwetki Żydów) byli antysemitami. Jest to nieporozumienie. Pisarze, o których mowa, byli realistami, hołdowali metodzie „wiernego portretowania“, starali się nie idealizować nikogo. Więc nie z rodzaju sylwetek trzeba w tym wypadku wysnuwać wnioski — są zresztą sylwetki te bardzo różnorodne — lecz z 4 tendencyi dające się wykryć i u tych autorów, którzy usiłowali być beztendycyjnymi.

Temperament polemiczny unosi czasem autora bardzo daleko (s. 41, 48 itd) i nadaje studium charakteru wprost agitacyjnego. Dla celów też agitacyjnych umieszcza Choiński bardzo charakterystyczny zresztą cytat z „Żyda“ Kraszewskiego: „W każdym narodzie musi się wyrobić po nad masy jakaś inteligencya i rodzaj arystokracji... my jesteśmy materiałem gotowym... zawładniemy krajem (marzenia finansistów żydowskich). Panujemy już przez giełdę i przez wielką część prasy nad połową Europy... Ale naszym właściwem królestwem, naszą stolicą, naszym Jeruzalem będzie Polska. My będziemy jej inteligencyą, jej arystokracją, my tu rządzić będziemy. Kraj ten należy do nas... Jest nasz...“ (s. 23).

Wdzięczność należy się autorowi za zebranie notatek z pism warszawskich z roku 1857, 8 i 9-go.

Lwów.

Konstanty Wojciechowski.

Zdziechowski Maryan Dr. Wpływy rosyjskie na duszę polską. (Odbitka z Przeglądu Polskiego). Kraków, nakład autora, druk „Czasu“, 1913, 8 vo, str. 36.

W powyższym szkicu zwraca prof. Zdziechowski uwagę na wpływ maksymalizmu rosyjskiego drugiej połowy XIX w. na ducha polskiego. Autor sam przechodził proces wyzwiania się z pod wpływu „maksymalistycznego reowolucjonizmu“ rosyjskiego, tem łatwiej więc wskazać potrafi piętna zakażenia, jakie szkoła i literatura rosyjska zdołała wycisnąć na trwałe na duszach często wybitniejszych polskich jednostek.

Uderza go zatem entuzjazm Aleksandra Zakrzewskiego, który porównywa współczesną literaturę polską z błotem gnijącym, nazywa Reymonta, Żeromskiego i i. fabrykantami „patryotycznych romansów“ itp. Wielką i wspaniałą jest dlań literatura rosyjska, zapatrzona w oblicze sfinksowe zagadki bytu.

Entuzjastą Rosyi jest inny „Polak“, „wychowanek“ jednego z uniwersytetów rosyjskich, *notabene* mistyk, nieco „udręczony“ problemami „śmierci i wieczności“... Dla tego pana mistyka Rosya jest nie tylko „antieuropejską“, jak mówił Hercen, ale „antiziemską“. „Wy ronicie łyż nad tem — wywodzi nasz „mystyk“ — „że odebrano wam kolej wie-deńską, że z terytorium Królestwa wykrojono Chełmszczyznę, *Rosya zaś patrzy w wieczność (!)*“. — *Sapienti sat!*

Mistyka pokory i niewoli, dostrzegająca w zwierzęcem obliczu władzy rosyjskiej — oblicze Chrystusowe! Anarchizm polityczno-społeczny, który dał Europie teoretyków tego kierunku: Hercena, Tołstoja, Bakunina, Krapotkina; prostolinijność techniki rozumowania rosyjskiego, nie licząca się z nikim i z niczem w drodze do ostatecznego absurdu; ciasnota duchowa, nie wychodząca poza obręb człowieka „absolutnego“, *przez którego należy ściśle rozumieć* »istunno russkiego«: oto świetnie scharakteryzowane przez prof. Zdziech. znamiona owego maksymalizmu rosyjskiego drugiej połowy XIX w., który zresztą można nazwać charakterystyczną cechą całej literatury russkiej w ogólności.

W powieściach Dostojewskiego czy Tołstoja, Polak lub Francuz jest zawsze błagierem, frazesowiczem lub tchórzem; duszy plemion syberyjskich nie dostrzegli pisarze rosyjscy, ale nasi: *Adam Szymański*, *Wacław Sieroszewski*; wznosi się Rosya na „Golgotę Chrystusowych bólów“, by tam zdeptać i znieważyć pocałunkiem Judasza samego Chrystusa, jak Rozanow, który światłem religii zapragnął oświecić tajemnicę płciowości. W imię Chrystusa potępia się polskie „bezduszne“ robaki, jak Puryszkiewiczze czynią to w imię... polityki! *Charakterystyczna równoległość dążeń!!* Mistyczny frazes pozwala Rosyaninowi nazwać czarne białem, zło dobrem, łajdactwo — czynem bohaterskim, pozwala zdradzić swe liberalne przekonania „narodowi“ w ofierze, a głosząc ideały — sprzedawać je i podlic“...

Szkic swój, niestety za szczupły, bo publicystyczny, nie sięgający po niektóre analogiczne przejawy u kresów polskości i polskiej literatury w rodzaju *Płomieni* Brzozowskiego i i. kończy autor przeglądem pisarzy rosyjskich ze szkoły Dostojewskiego, których entuzjastycznym komentatorem jest wspomniany A. Zakrzewski.

Przechodzą więc przed nami epigonowie Dostojewskiego i skarżą się. Skarży się Czechow w *Strachu* na strach życia, które dlań „niczem innym nie jest, jak codzienną troską o to, jak oszukiwać siebie i ludzi“. Skarży się w *Moich zapiskach* Andrejew, że istnienie jest „wiekuistym więzieniem“ i bolem, za życia i po śmierci. Poetami zmysłowości, każdy na swój sposób, są Brjusow i Sołłohub; hymny na cześć potworności, szalu, zniszczenia, chaosu i mroku układają Lew

Szestow i Aleksy Remizow. Prawdziwe to »*Podpolje*« duchowe, (nora), jak A. Zakrzewski zatytułował swą książkę. (Kijów 1912).

Pisząc o Zakrzewskim, o jego zachwycie, dodaje autor słusznie: „czy możemy sobie wyobrazić Rosyanina, któryby o Polsce pisał tak, jak Zakrzewski o Rosyi??“...

Nowy Sącz.

Stanisław Kotowicz.

Łempicki Zygmunt Dr.: Wilhelm Dilthey. Odbitka z „Przełądu Filozoficznego“. Warszawa 1914. 8-vo, str. 64.

Krytyk i historyk literatury, który nie chce ograniczyć się do roli erudyta, narratora i komentatora, ale ma postulaty dalej idącej naukowości, który do badań przystępuje z dręczącą niejednokrotnie wrażliwością logicznego sumienia i ośmiela się wnikać w podstawy poznania historyczno-literackiego — sięgnąć musi do metodologicznych rozważań Diltheya, Rickerta i Windelbanda. Oni to bowiem kres położyli jednostronnemu utożsamianiu naukowości z metodą nauk przyrodniczych i matematycznych; oni filozoficzną podstawę dali wiedzy w zakresie kultury¹⁾

To też badaczka literatury zainteresować powinna rozprawa d-ra Zygmunta Łempickiego, z istotnym zrozumieniem ujmująca w zwartą i przejrzystą całość poglądy Diltheya, jednego z największych umysłów epoki współczesnej i zarazem jednego z największych krytyków literackich. Dokładne omówienie wspomnianej rozprawy — które musiałyby stać się roztrząsaniem głównych problemów filozofii Diltheya i jej stosunku do innych systemów — wykraczałoby poza ramy, jakie zakresła sobie „Pamiętnik Literacki“. Celem tej recenzji jest tylko zwrócić uwagę na zajmujący szkic dra Łempickiego i uwydatnić kilka rzeczy, szczególnie ważnych ze stanowiska metodyki historyczno-literackiej.

Przedstawiając w krótkości rozwój idei Diltheya na tle poprzednich kierunków filozoficznych i podkreślając jego irracjonalizm, który zbliża go do Herdera, do romantyków — i do Bergsona, zaznacza autor, jak ten filozof — twórca wspaniałej, choć niedokończonej biografii Schleiermachera — ujmuje problemat biografii (str. 9—10). Stąd przechodzi do problematu historii, do zasadniczej tendencji Diltheyowskiej, którą jest ugruntowanie filozoficzne nauk o kulturze, nauk humanistycznych.

Jako nauki o sferze ducha ludzkiego, muszą one oprzeć się na psychologii. Ale tę psychologię, która się rozwijała w ostatnich czasach, Dilthey odrzuca. Żądał »psychologii opisowej«, która nie kusiłaby się o wyprowadzenie życia duchowego z elementów, lecz za punkt wyjścia brała skomplikowaną całość psychicznego życia, najwyższe wytwory

¹⁾ Jak się w świetle tych nowych idei przedstawia problem wiedzy historycznej i jakie rezultaty może na tej podstawie osiągnąć teoria badań literackich, przedstawiłem w rozprawie p. t. Charakter i przedmiot badań literackich (Bibl. Warsz. 1913.)